ROZMAITOŚCI.

Nro. 11. dnia 18. Marca 1825.

LAS MARYI.

(Dokończenie.)

Była natenczas właśnie sama północ, kiedy Ruszlan opuścił Olgę, a roztoczone na przestrzeni nieba światło xiężyca, rozsiewaiąc w około promienie, wspaniale blaskiem swoim przyświecało błąkaiącemu się Ruszlanowi. Z trudnością przedzieraiąc się przez chaszcze i zarośla dostał się nakoniec do murów tego pustego zamku. Gdy wchodzi na dziedziniec wszędzie uważa grobową cichość; nadaremnie podsłuchuie; naymnieyszy szelest nie obiia się o iego uszy. Dopiéro wszedłszy do przedsieni przeraża go nietoperzów skrzeczenie i huk puhaczy, które spłoszone iego wniyściem, pozrywawszy się ze swoich mieysc zaczęły latać po nad iego głową. Przybywa ón nareszcie do rozległych pokoiów, ale i tam przy świetle xiężyca przedzieraiącém się przez okna po większéy części potłuczone, widzi wszędzie spustoszenie; gdzie tylko rzuci okiem, postrzega ogołocone z obiciów i ze wszelkich ozdób odarte ściany i tylko gdzieniegdzie wiszące ieszcze ramy iak się zdawało ze świętych obrazów pozostałe; innych zaś sprzętów wcale iuż nie było; zgoła, wszystko miało taką postać, iakby iuż od wieków noga ludzka w tym zamku nie powstała. Ruszlan odważny pomimo przelęknienia, którém go widok tak okropnego mieysca nabawiał, postępował co raz daléy, aż nakoniec przybył do małych drzwi znayduiących się w mieyscu naybardziéy odosobnioném, a widząc że są otwarte, udaie się tam i wstępuie na wązkie i ciemne wschody, któremi wychodzi na piętro, a przyszedłszy do obszérnego pokoiu, w którym przy iasności xiężyca wszystko mógł dokładnie rozpoznać, przeymuie się nadzwyczayną niespokoynością, a serce iego gwałtownie bić poczęło. Ah! w tym to pokoiu dopiéro znayduie Ruszlan ślady bytności swoiéy Maryi! Tu widzi na krosienkach rozpoczętą przez nią haftarską robotę, tam krzyż, przed którym się codziennie modliła niezapominaiąc pewnie błagać Naywyższego o szczęście dla Ruszlana; w nayciemnieyszéy zaś stronie izby widzi coś świecącego się i gdy się przybliża, rozpoznaie mały obraz Matki Zbawiciela w śrébrnych ramkach, który w wilią swego odiazdu ón iéy darował był, a który ona aż do zamęźcia swego z Rodgaiem, zawsze nosiła na szyi. Klęknał Ruszlan przed tą świętością, a odmówiwszy czułą i pobożną modlitwę zdiął go ze ściany i schował w zanadrze przy sercu. Nieszczęśliwy! iakąż boleścią nie przeięła się iego dusza, gdy pomniał, że się znayduie w mieyscu, gdzie niedawno smutkiem dręczona Maryia spędzała swe dni na płaczu i wzdychaniu, ale przytém znaydował ón iakąś ulgę choć połączoną z boleścią, oddychaiąc témże samém co i ona powietrzem, wydawało mu się bowiem, że w tych nocnych ciemnościach czuie niewidzialną obecność Maryi. Przybliżywszy się do okna i obróciwszy oczy ku rzéce Moskwie, przypatrywał się iéy spokoynym nurtom u podnóżka góry, w których przebiiały się promie-

nie xiężyca i świetność lazurowego nieba milijonami gwiazd uiaśnionego. Wszystko iak w powietrzu, tak też i na ziemi było w głębokiém milczeniu pogrążone, ieden tylko Ruszlan przerywał tę powszechną ciszę swoiém częstém westchnieniem; przeszłość iako cień uciekaiący przedstawiaiąc się iego wzburzonéy wyobraźni, zanurzała go w rozliczne dumania. Niestety! nie mógł ón tego zgłębić, iakim sposobem Maryia będąc tyle szczęśliwą, mogła w tak krótkim czasie i w samey wiośnie życia, tyle doświadczyć odmian przeciwnego losu. Tu ona, mówił, przesiadywała, tu rozpamiętywaiąc o utraconém szczęściu wzdychała, tam modląc się przed tym świętym obrazem rzewnemi zaléwała się łzami; a kto wié, czyli także nie w tém mieyscu, okrutny zabóyca... daléy nie mógł mówić, wstrząsł się tylko okropnie, a przeiąwszy się zgrozą, zdawało mu się, że słyszy śmiertelne ięki i że widzi zbroczone krwią widmo błąkaiące się po tych pustych gmachach. Pot śmiertelny wystąpił na niego, serce gwałtownie bić zaczęło, a wzburzona krew wstrząsaiąc wszystkiemi członkami sprawiała w uszach iego szelest podobny do odgłosu pogrobowych dzwonów; do tego ciemności nocy, połączone z okropném milczeniem panuiącém w koło niego, powiększały ieszcze bardziéy iego niespokoyność, i zdawały się przygotowywać iego umysł do czegoś nadzwyczaynego; lecz wszystko ieszcze było iak dotąd ciche i spokoyne, tylko w sercu Ruszlana toczy się walka, mimo któréy ón iednak oczekuie z odwagą choćby naystraszliwszych ziawisk. I właśnie w téy chwili zrywa się gwałtowny wicher, xiężyc kryie się za gęste chmury, i cała okolica w nieprzeyrzane zamienia się ciemności. Ledwo tym powiewem orzeźwiony Ruszlan wolniéy nieco zaczyna oddychać a rozpalona twarz iego ostygać, aliżci w tém słyszeć mu się daie zachwycaiący głos arfy. Zdziwiony tém czarownem brzmieniem Ruszlan, podnosi oczy... O radości! a razem o niesłychana okropności! cóż postrzega? Oto ducha Maryi otoczonego blaskiem nadzwyczaynego światła. Jéy szaty iako mgła unosiły się w powietrzu; na iéy twarzy głęboki malował się smutek, a na ustach uśmiech anielski spoczywał. Żałośnie spoglądała na Ruszlana, gdy ten wyciągnąwszy drżące ku niéy ręce zawołał: O błogosławiony duchu moiéy drogiéy Maryi! ciebież ia to oglądam? Tyżto przybywasz z niebianów krainy! ah powiédz, powiédz, czego szukasz w tych mieyscach? Na te pytania widmo dało mu tylko znak ręką, iakby żądaiąc, aby za niém szedł, drugą zaś wskazało mu las ciemny. — Powolny temu rozkazowi Ruszlan śmiało udaie się za przodkuiącym sobie duchem, iednakże przybywszy na dziedziniec nieco się zatrzymuie, lecz widmo czule pogląda na Ruszlana, iakby mu przydaiąc męstwa do dalszéy drogi. Tak więc postępuiąc coraz daléy, przybyli nareszcie do ogromnego lasu rozciągaiącego się na kilka wiorstw w tyle zamku. Grube ciemności i grobowa cichość panowały w około; naymnieysza istota nie pokazała się im na drodze, gdyż nawet zwiérzęta leśne przewiduiąc, iż tamtędy duch Maryi przechodzić ma, z przestrachem poukrywały się w legowiskach swoich. Zbliżyli się nareszcie do bystro płynącéy rzéki, któréy brzegi ocieniały odwieczne dęby i ponure iodły. Ruszlan spoyrzał na swoię przewodniczkę i uyrzał iéy twarz ożywioną nayczystszą radością. Z anielskim uśmiéchem wyciągnęła ona ręce ku niemu, potém zwróciwszy ie do nieba, iakby wzywaiąc iego pomocy, uniosła się lekko w powietrze i na zawsze zniknęła z oczu zdumiałego Ruszlana.

W nayodludnieyszéy i naydzikszéy stronie lasu, gdzie nawet wśród dnia z trudnością przedzieraią się przez gęstwiny promienie słońca, zostawiony ten nieszczęśliwy, kiedy z niespokoynością rzuca w koło siebie niepewnym wzrokiem, spostrzega pomiędzy drzewami błyszczące małe światło, za którém po-

stępuiąc przybywa przed ubogą chatkę. Było to domek pustelnika, który właśnie podówczas, gdy do niego Ruszlan przyszedł, klęcząc przed obrazem ukrzyżowanego Chrystusa odmawiał swoie modlitwy. Słysząc kogoś wchodzącego obrócił się pobożny staruszek ku drzwiom, a przypatrzywszy się Ruszlanowi z uwagą, ścisnął go z przymileniem za rękę, i przywitał iakby naylepiéy znaiomego sobie przyiaciela, mówiąc: Ah! ileż mnie to cieszy, że móy sen się sprawdza, gdy przychodzisz do mnie. Tak iest: nie mylę się i poznaię w tobie od razu tak często we śnie pokazuiącego mi się młodzieńca, gdy znużony po dziennych pracach i odprawianych modlitwach spokoynie zasypiałem. — Cóż więc iesteś za ieden i iak się nazywasz szanowny starcze? zapyta go Ruszlan. Nazywam się Arkadyiusz, odpowié pustelnik, iuż dwa lata iak zamieszkuię brzegi téy rzéki. Uznawszy to mieysce za naydogodnieysze dla siebie, własnemi rękoma zbudowałem sobie tę chatkę, abym spędzaiąc w niéy lata na modlitwach, mogł odosobniony od świata szczérze pracować nad moiém zbawieniem i żałować za grzéchy popełnione w młodości. Jeżeli chcesz, zostań przy mnie młody człowiecze, albowiem tu znaydziesz utraconą spokoyność i zapomnisz przeszłych dolegliwości, ale powiédz mi, kto ci wskazał drogę do mego mieszkania? wszakże żadna żyiąca istota o niém nie wié. — Gdy mu Ruszlan opisuiąc wszystkie swoie nieszczęścia opowiedział iak nadzwyczaynym sposobem został sprowadzony w te mieysca, pustelnik odzywa się głosem pełnym boleści: Ah! tak iest; na téy to rzeki brzegach spoczywaią zwłoki nieszczęśliwey Maryi! Opatrzność chciała mnie mieć świadkiem iéy ostatniego tchnienia, i abym iéy ulatuiącą duszę poiednał z Bogiem; słuchay cierpliwie, a opowiém ci wszystko. To wyrzekłszy kazał Ruszlanowi usiąść koło siebie, i ozwał się w ten sposób: Jest temu właśnie blisko osm miesięcy, iak pewnego poranku, będąc zatrudniony iak zwykle kopaniem korzonków, któremi się żywię, usłyszałem iakieś żałośne ięki, mocno tém przerażony śpiesznie pobiegłem w stronę, z któréy takowe wychodziły; ale o nieba! iakże okropny widok uderzył oczy moie, iakimże dreszczem przeszły wszystkie członki, gdym uyrzał krwią zbroczoną, leżącą na ziemi młodą kobiétę śmiertelne wydawaiącą westchnienia. Już miałem ratować tę nieszczęśliwą, gdy tentent bieżącego konia, zwrócił moię uwagę, za którym gdy się poziéram, postrzegam w naywiększym pędzie uciekaiącego rycerza. Ah! było srogi Rodgay! było zabóyca nieszczęśliwey Maryi (gdyż ią to znalazłem w tak okropném położeniu). Niestety! nadaremnie chcę ią nieść do moiéy chatki, nadaremnie łożę wszelkiego starania do przywrócenia iéy życia; iéy śmiertelna bladość aż nadto dobrze przekonywała o nadeszłéy iéy ostatniéy chwili. Z ciężkością podniosłszy swe oczy ku mnie, rzekła słabym głosem: Odbiéray poczciwy starcze ostatnie me westchnienie i nie odmawiay swego błogosławieństwa umieraiącéy. Gdy z płaczem wykonywałem to iéy żądanie, ona złożywszy omdlewiące ręce dodała: o móy oycze, racz się modlić za moię duszę, i chciéy ieżeli kiedy obaczysz Ruszlana powiedziéć mu odemnie, żem go do skonu kochała, i że ta miłość, stała się przyczyną moiéy śmierci; powiédz mu.... daléy nie była w stanie dokończyć, gdyż słowa obumarły na iéy ustach, a oczy zamknęły się nazawsze. Z płaczem wybrałem dla niéy grób blisko méy chaty, do którego cię, skoro się rozwidni, zaprowadzę, iako do mieysca ukrywaiącego zwłoki tak drogiéy dla ciebie istoty.

O naynieszczęśliwsza Maryio! o nayokropnieyszy losie! zawoła z rozpaczą Ruszlan. I tenże zabóyca po wypełnieniu tak czarnego występku może ieszcze żyć bezkarnie? O! nie, nigdy tego nie dopuszczę, przysięgam, że moia zemsta

)(2

wszędzie go ścigać będzie... Nie zaklinay się nadaremnie, przerwie mu pustelnik, gdyż wyroki Przedwiecznego iuż dawno ukarały zbrodniczego Rodgaia, w chwili, w któréy z pośpiechem uciekał po dopełnionéy zbrodni przestraszony koń widokiem roziadłego wilka, skoczył w rzekę i w iéy nurtach wraz ze swoim ieźdzcem utonął. Więc uśmierz Ruszlanie zapalczywość twoię i raczéy chciéy połączyć ze mną twe modły, błagaiąc Naywyższego za występnym, aby mu raczył odpuścić iego zbrodnie. Poruszony tą mową pustelnika rzuciwszy się Ruszlan do nóg iego przyrzekł iak nayuroczyściéy powodować się tak zbawiennym radom. Tak iest, rzecze: kiedy Maryia do saméy śmierci dochowała mi swoię miłość, słuszną iest rzeczą, abym i ia z cierpliwością poddał się wyrokom Opatrzności, więc przysięgam ci oycze, że z chęcią poświęcam ci moie życie i odosobniony od świata, z tobą przepędzać będę chwile życia moiego.

Gdy się rozwidniło, poprowadził Arkadyiusz Ruszlana po nad brzegi rzéki Jozy i wskazawszy mu mały pagórek z zatkanym krzyżem drewnianym rzekł: Oto mieysce, gdzie spoczywa twoia Maryia. Tu rzucił się Ruszlan na mogiłę kochanki swoiéy i skrapiaiąc rzewnemi łzami barwiącą grób iéy trawę, zawołał głosem rozpaczy: O naydroższa Maryio! czyż mogłem się spodziewać, abym, zamiast prowadzenia cię przed święte ołtarze, miał tu w tém mieyscu ięczyć na twym grobie! ah! ón iest teraz iedynym dla mnie skarbem i nayświętszą pamiątką twoiéy miłości! wszakże dla pokazania mi tego mieysca, zstąpiła dusza twoia z nieba, i zaprowadziła mnie na tę pustynią! Twoia wolą powodowany, poddaię się z cierpliwością przeznaczeniu moiemu, a żywiąc się nadzieią, iż niezadługo obaczę się z tobą z spokoynością oczekuię skończenia się dni moich.

Zamieszkawszy Ruszlan chatkę Arkadyiusza, nie omieszkał nawiedzać codziennie grobu Maryi, na którym obadway z pustelnikiem, zbudowali kaplicę poświęconą Matce Boskiéy. W rok po swoiém na tę pustynią przybyciu utracił Ruszlan poczciwego starca, który obciążony wiekiem, usnął spokoynie w Bogu na rękach towarzysza. Po zgonie tego cnotliwego Arkadyiusza i silna młodego Ruszlana budowa, niedługo wytrzymać mogła w tęschnocie i żalu za Maryią, które nieustannie nękały iego duszę, a siły żywotnie trawiły. We dwa lata nadeszła ta pożądana dla niego chwila; w któréy wieczny sen zamknął mu oczy na grobie Maryi. Nadaremnieby teraz szukano owéy pustelniczéy chatki, zniknęła ona równie iak i kaplica na grobie dziewicy wzniesiona. Podanie tylko zachowało w kronikach swoich te mieysca nazwane Lasem Maryi.

L....a Z....a.

STRATA KOCHANKI.

Słońce zapada, słońce się wznosi,
Xiężyc przemiennym świeci obrotem,
Niebo od iednéy do drugiéy osi
Śni się gwieździstém utkane złotem.

Lecz ani iasne słońca promienie,
Ani bladawe światło xiężyca,
Ani gwieździste niebios sklepienie
Serca moiego iuż nie zachwyca.

Łąki rozkwitły, szeleszczą bory,
Wiosnę ogłasza śpiewaków rzesza,
Strumień, wśród pieszczot barwistéy Flory,
Krętym w dolinę biegiem pośpiesza.

Lecz ani łąki, bory i niwy,
Ani śpiewaki, co wiosnę głoszą,
Ani wśród kwiatów strumień mrukliwy,
Ulgi do serca mego nie wnoszą.

Srogiego smutku boleści blada!
Cios twóy okropne zniszczenie sieie:
Tak z łona niebios piorun wypada,
I niszczy wszystkie kmiotka nadzieie!

W. Ch.

LUBLIN W ROKU 1824.

z Gaz. Korr. warsz.

Kto od lat kilku nie był w Lublinie, ten niemało zdziwiony zostanie i spyta się zapewne: iakim nadzwyczaynym sposobem, lub iaką nadprzyrodzoną siłą, to rozległe miasto, od czasów niepamiętnych zaniedbane, i przez rozliczne klęski zniszczone i spustoszałe, dziś nietylko dźwignęło się ze stanu nieporządku, ale nadto iest tak ozdobném: iż obok piérwszych miast śmiało się mieścić może.

Jest to przyiemny widok dla tego, kto nie wiedząc o zaszłych odmianach, zbliża się pod mury Lublina, drogą okazałą i wygodną tam, gdzie niedawno z trudnością tylko przebyć można było. Trzy główne wiazdy prowadzą do miasta, to iest: Warszawski, Lubartowski i Zamoyski, wszystkie trzy są równie ozdobne, równie wygodne, wszystkie nie do rozpoznania. Gdzie niedawno były głębokie wąwozy, przepaściste, oraz smrodliwe błocka, żydowstwa na około po przedmieściach zamieszkałego, tam obecnie prowadzą drogi bite, ozdobione aleiami z pięknych topoli sadzonemi, także okazałe i trwałe murowane mosty z poręczami żelaznemi.

W samém mieście odnowiono stare budynki, przeistoczono i upiększono zniszczone gmachy, nowe z gruntu wyprowadzono. Przyiemnie na przykład uderza przychodnia, gmach Kommissyi woiewódzkiéy (przez Rząd austryiacki zaczęty i aż pod dach doprowadzony, lecz późniéy zupełnie opuszczony), który teraz nietylko ze swoiéy powierzchowności ale i z wewnętrznego urządzenia, na uwagę zasługuie. Jest ón niezawodnie piérwszym w Lublinie, do czego oprócz wspaniałéy struktury, przyczynia się niemało przyiemne położenie mieysca, na którém się wznosi. Gmach ten iest otoczony obszérnym placem, którego większa połowa pięknie kobylicami i topolą wysadzona, służy na plac ćwiczenia woyska. — Naprzeciw Kommissyi woiewódzkiéy iest kościół OO. Kapucynów gustownie odmalowany, zaś po lewéy stronie dwa pałace do familii Kobylińskich należące, a po prawéy kościół wyznania ewanjelickiego, stoiący pośród cmentarza napełnionego nagrobkami, drzewami i kwiatami. W iednym z pałaców powyżéy wspomnianych, iest fabryka rządowa tabaki i tytoniu.

Na górze od strony Lubartowa w samym środku żydowskiego miasta, gdzie niegdyś stérczały szczątki obronnego zamku, wzniosły się z odwiecznych gruzów okazałe budynki, przeznaczone na umieszczenie Sądu Głównego Kryminalnego Woiewództw Lubelskiego i Podlaskiego.

Kościół Pofranciszkański wraz z klasztorem, położony na przedmieściu Kalinowszczyzną zwaném, i dotąd pustkami stoiący, przeistoczony został na fabrykę sukna, w któréy znayduie zatrudnienie i utrzymanie niemała liczba robotników, zaopatruiących nas suknem dobrém z wełny kraiowéy, które w niczém zagranicznym suknom nie ustępuie.

Niedokończony gmach na kościół Trynitarzy, zmienia się także w okazały dóm mieszkalny; zaś klasztor po Wizytkach na piękne koszary dla iazdy. Niemało do wygody i ozdoby posłużył tu obszérny dziedziniec i ogród, na którym buduią iuż staynie, a które, śmiało powiedzieć można, ozdobą ulic Stolicy Królestwa bydźby mogły.

Tuteyszy kościół Po-Jezuicki iest nieomylnie ieden z naypięknieyszych w Polsce: sławny iest nietylko ze swéy struktury i obszérności, ale i z malowideł, które go zdobią. Zasługuie także na uwagę zakrystyia tego kościoła, równaiąca się małemu kościołowi i tak budowana, że co się w iednym rogu cicho wymawia, to w drugim wyraźnie słyszeć można. — Odnowiono teraz ten kościół, i przeznaczono na katedrę. Olbrzymia wieża architektury gotyckiéy, świéżo na wiele łokci podwyższona, gdy

będzie stósownie do planu ukończoną, zdaie się, iż wtenczas iéy szczyt w obłokach zniknie.

Zgoła w mieyscu, gdzie niedawno massy zwalisk i gruzów, gdzie spustoszałe i niedostępne urwiska, smutne o przeszłości rodziły wspomnienia, tam obecnie wznoszą się wspaniałe i użyteczne budynki, dowodzące oycowskiéy opieki wspaniałego Monarchy, staranności i pieczołowitości Rządu, a nadewszystko pomyślności ludów, błogosławionemu berłu Alexandra I. poddanych.

ŚWIAT.

Świat cały iest podobny sceniczney wystawie:
Na którey wyżsi różne odgrywaią role,
Ci Radni, ci Uczeni, ci Wodzowie, Króle,
Służą ku rozrzewnieniu i szydney zabawie
Pospólstwu; które będąc tey sceny widzami,
Lub się cieszy ze zbytkiem, lub zalewa łzami;
Albo ieżeli chyba w grze oczewista,
Przedstawiacza za dane pieniądze wyśwista.

A...—

O ŻELAZNEY KURTYNIE W NADWORNYM TEATRZE WIÉDEŃSKIM.

Pożary, iakie od kilku lat wiele niemieckich i zagranicznych teatrów zniszczyły, podwoiły baczność rządów i prywatnych; i gdy ci ostatni rozmaite środki i sposoby zaradczo podawali, iak np. pokostowanie części spaleniu podległych massą od ognia zabezpieczaiącą, skrapianie kwasami mineralnemi i t. p. które czy są dogodne lub nie, czas dopiero i doświadczenie okaże, wtenczas Rządy w wielu mieyscach, a mianowicie w Wiédniu, starały się o stosowny i ciągły dozór nad dostateczną ilością dobrych narzędzi do gaszenia ognia, nad utrzymaniem i dobrym podziałem wystarczaiącey ilości wody, aby na wszelki przypadek, w każdém mieyscu w pierwszéy zaraz chwili, od czego nay więcéy zależy, skutecznie złemu zapobiedz można było.

Mimo tego, że nadworny Teatr wiédeński wybornie w powyższe narzędzia iest opatrzony, otrzymał ón ieszcze mało w tych czasach używane, a nader dogodne zabezpieczenie od ognia; gdy za naywyższym rozkazem zaprowadzono w nim **żelazną kurtynę**, którą, według doniesień afiszowych z dnia 5. i 8. Stycznia, po zakończeniu sztuki spuszczono, a to, iak w tychże afiszach wyrażono »aby w przypadku wszczętego na scenie pożaru, można ią było natychmiast od widzów odosobnić, tę dla ostatnich zostawiaiąc korzyść, iżby bez żadnego natłoku, wolno oddalić się mogli.« Do przedsięwzięcia połączonego z tylu trudnościami, iuż w czasie feryy lipcowych roku zeszłego poczęto czynić przygotowania. Cała kurtyna tworzy czworokąt $22\frac{1}{2}$ stopy wysokości, $29\frac{3}{4}$ szérokości miary wiédeńskiéy maiący, wyrobiony z blachy grubéy żelaznéy czelnie z sobą spoionéy i przymocowanéy do wiązania z prętów żelaznych. *Proscenium* dawniéy iuż z kamienia wymurowane zostało, a drzwi do Kommunikacyi z orkiestrą, audytoryum i t. d. wszystkie są z żelaza; na podłodze sceny wprawiona iest szyna żelazna w kolorze drzewa pokostowana, na któréy kurtyna opuszczona opiera się; pod nią równie iak przez środek wiązania pod dachem wyprowadzony iest mur od ognia zabezpieczaiący, sufit portalu malowany iest na blasze żelaznéy. Po zakończeniu sztuki rzeczywiście audytoryum oddzielone zostało od sceny tak, iż wszyscy widzowie spokoynie oddalić się mogli, a narzędzia do gaszenia pożaru skutecznie działać były w stanie. Robotnicy śmiali i zręczni, ciągle na scenie będący, za danym znakiem opuszczaią kurtynę. Zaporę, za któréy usunięciem kurtyna się porusza, ieden zręczny człowiek może usunąć, równie na scenie iako też i pod sceną, bez naymnieyszego natężenia; może się ón natychmiast cofnąć, gdyż kurtyna sama przez się opa-

dać będzie. Gdyby zaś ieden punkt stał się nieprzystępnym, iest ieszcze dalszy drugi, z którego kurtyną władać można. Do opadnięcia potrzeba minuty czasu, nie iest to za wiele, gdy ogień i dym zwykle do góry biią, a tam mur, sufit i kurtyna szérzyć mu się nie dozwalaią. Nadto uważano i na to, aby kurtyna nawet po zniszczeniu wiązania na którém się utrzymuie, nie opadła przed usunięciem wyżéy namienionéy zapory, opiéra się bowiem na ryglach które wraz z zaporą usuwaią się. Ciężar saméy kurtyny wynosi 50 cetnarów, a z całym do niéy należącym mechanizmem około 80 cetn. Wyrobił ią P. Sockel, nadworny ślusarz, według podanego rysunku i pod dyrekcyią c. k. budowniczego Pana Aman, członka honorowego Akademii S. Łukasza w Rzymie.

Gdy zdaie się rzeczą niewątpliwą, iż większa część istnących teatrów prędzéy czy późniéy, a nowo budować się maiące wszystkie bez wyiątku zaprowadzą ten środek zachowawczy, gdy nad to samo Audytoryum, a mianowicie przy nowo budowanych teatrach za pomocą kamiennych wschodów, przysionków, sztucznych ganków i t. p. łatwo zabezpieczyć się może, nic więc iuż do życzenia nie pozostaie, iak pokrycie takowego gmachu, któregoby belki i wiązania całe były z żelaza. Namieniony powyżéy budowniczy nadworny udzielił nam gruntownych w tym względzie uwag i okazał, iż przedsięwzięcie to nie iest tak dalece do wykonania trudne, owszém zyskałoby się przez to więcéy daleko mieysca do urządzenia maszyneryi. Wiązanie takowe dachu może być zwyczayną dachówką pokryte. Wzniesienie wielkich gmachów fabrycznych w Anglii tym sposobem zabezpieczonych, mówi za podobieństwem wykonania podanego przez nas wcześniéy proiektu.

NAGROBEK TANCMISTRZOWI.

Wesoło na tamten świat wzięła śmierć brańca,
Tu leży: co żył całkiem a i umarł z tańca.

A...—

WIADOMOŚCI
dla towarzyskiego pożycia.

Ze Lwowa. — Dnia 4. Marca t. r. dano w Teatrze naszym romantyczną Trajedyią w 5ciu aktach z Prologiem przez Fryd. Szyllera napisaną, a przez Andrzeia Brodzińskiego przełożoną: **Dziewica Orleańska.** Mercier pisząc przedmowę do francuskiego tłumaczenia téy sztuki, nazywa ią „hymnem „na cześć bohatyrki, godnym wzniecić naywiększe „zadziwienie u współczesnych.“ *) Tłumacz polski umiał przeiąć się pięknościami Szyllera i literaturę naszę udarował dziełem zaszczyt iéy przynoszącem. Rola Joanny iest iedną z naypięknieyszych rol Pani Kamińskiey. Ta ze wszech miar wyborna artystka piękną grą swoią przenosi nas w czasy bohatyrskie Francyi, z nią razem natchnieni przebiegamy świetny iéy zawód i obecni iéy skonowi poświęcamy łzy żalu Dziewicy, poległéy za oyczyznę. Inne osoby grały zimno, a szczególniéy Królowa Elżbieta i Agnieszka nie były na swoiém mieyscu.

Dnia 7. Marca na dochód JP. Smochowskiego dano pierwsze przedstawienie Dramatu we 3. aktach z francuskiego PP. Victor i Boirie: **Córka przeklęta, czyli: Michał Cervantes Saavedra.** Sztuka ta byłaby się zapewne podobała, gdyby graiący główne role chcieli się byli zastanowić lepiéy nad charakterami swoiemi. Ale możnaż było żądać tego od nich, wszakżeto był benefis!! — **Kochany Dziadunio**, Komedyyka PP. Scribe i Melesville kończąca widowisko, z téy właśnie przyczyny podobała się, że aktorowie więcéy dołożyli starań w zrozumieniu i oddaniu ról swoich.

Dnia 11go Marca t. r. dano Komedyią we 4. aktach z niemieckiego P. de Weissenthurn, pod nazwiskiem: **Zakochani utrapieńcy, czyli: Ostatni środek.** Na czele sztuk téy płodney

*) Pisarz ten daie w ogólności takie o Szyllerze zdanie: „Szyllera dramatyczna Muza iest taką, „na iakiéy właśnie zbywa Francyi, bo któż zaiste nie ubolewa nad biedną francuską Melpomeną, która uwięziona i mocno skrępowana „okowami iedności czasu i mieysca, musi nieustannie bić głową o ciasne więzienie swoie.“ Takie zdanie Francuza o własnéy iego Trajedyi, nie może być stronniczém nazwane, ale i owszem nikt mu prawdy zaprzeczyć nie potrafi.

i (iak ią w Słowniku konwersacyynym własni ziomkowie nazywaią) iedney z naylepszych autorek dramatycznych niemieckich, umieścić można tę charakterami i lekkością dyalogow wyszczególniaiącą się Komedyią. Grę aktorów tylko chwalić można, a zwłaszcza P. Bensę (Hr. Gwieździckiego), który we wszystkich położeniach trudney roli swoiey umiał okazać się biegłym i charakter zgłębiaiącym artystą. Gra iego była naturalna, wyrażenia namiętności szlachetne, i wszystko co czynił, zgodne było z naylepszym smakiem. Nie mogę także pominąć PP. Starzewskiey (Bar. Swietnickiey) i Mareckiey m.ł. ażeby im za grę nad podziw uymuiącą nie złożyć pochwały. Niech inny, który postanowiwszy sobie zawsze ganić i wszędzie odkrywać błędy, na wszystko co czyta, lub uważa, przez skopcone patrzy okulary, ia szczęśliwy, ieśli chwalić mogę z przyiemnością miłośnika sztuk pięknych zapatruię się na wzrost sceny naszey, tak widoczne czyniącey postępy i przy małych źrzódłach pomocy utrzymuiącey się na znacznym stopniu wykształcenia. X. X.

Z Niemiec. — W Kaiserslautern, pisze Gazeta pragska, podwakroć doświadczano, iż w młynie wietrznym, kamień młyński maiący 7 1/2 stopy w przecięciu a 1 1/2 stopy grubości, obracaiąc się 180 do 200 razy na minutę, zrządził explozyią. Że się zaś bez gwałtu porusza, i około zboża trze, zatém nie rozgrzewa się tyle, aby powietrze przyczyną explozyi być mogło. P. Schmitthals szczególny ten wypadek opowiadaiący, sądzi, iż explozyia pochodzi z tąd, że siła od środka się oddalaiąca (*centrifugal*) przewyższa o tyle związek massy kamienney, iż ta bywa rozsadzaną. Ostatnim razem, przed 5 laty ten kamień młyński, z straszliwym łoskotem rozpękł się we 3 sztuki; iedna z tych wysadzoną została przez ścianę młyna na podwórze, druga zburzyła prawie wszystkie koła i wiązania wewnątrz, a trzecia złamała nogę synowi młynarza, i więcey ieszcze ludzi zraniła.

W Memlu wynalazł Pan Szperling maszynę lataiącą nazwaną Smokiem (*Drachen*), za pomocą którey każdy statek w czasie burzy lub w przypadku zatonięcia, może być uratowany i przyciągnięty do lądu, to iest: że gdy ta maszyna za pomocą mocney liny zostaie puszczoną w powietrze od 40stu do 800 kroków, może nią nawet mało silny człowiek kierować i w czasie gdy takowy stanie nad lądem, spuścić ią na ziemię iak mu się podoba, oprócz tego iestto machina mała i zupełnie prostego kształtu, niemniey gdy iest w powietrzu grzechocze ciągle, aby ią słyszał ten, który nią kieruie. Dodaie ieszcze Gazeta berlińska, że w czasie naywiększey burzy nie traci swoiey dyrekcyi i czyni tenże skutek co w czasie pogody.

Z Francyi. — Kiedy pierwszy raz po wstąpieniu na tron, Król Jmć Karol X. wyiechał na polowanie w okolice Wersalu, mieszkańcy tego miasta tłumem przybiegli do Trianon, gdzie Krol wysiadł, i pozwolono im chodzić około stołu w czasie obiadu. Dama pewna, sądząc iż lepiey przypatrzy się Krolowi, weszła do poboczney sali; lecz zaledwie co tam wstąpiła, gdy drzwi zamknięto przed nią. Długo czekała sama w tem mieyscu; gdy w tém przy drzwiach przeciwnych pokazały się dwie osoby w ubiorze myśliwych. „Chciałabym“ rzekła Dama do iednego z nich, „oglądać Karola X.“ — „Ciekawość Pani będzie zaspokoiona“ odpowiedział ieden podaiąc iey rękę. Przeprowadził ią przez kilka sal, a przyszedłszy do ostatniey: „Oto“ rzekł do znayduiących się tam osób „ta Pani życzy sobie widzieć Króla.“ Wszyscy natychmiast powstali, a kobieta zmięszana poznała, że to Krol sam był, który z dobrocią i grzecznością niepodobną do naśladowania, raczył iey przewodniczyć.

W Paryżu Doktor Ciwjal w obec wielu lékarzy wykonał operacyią kruszenia kamienia (pęcherzowego) za pomocą nowo-wynalezionego chirurgicznego narzędzia. Poddał się temu doświadczeniu ieden z urzędników dworskich, oddawna cierpiący ustawicznie, a naprózno używaiący wszelkich leczeń. Doktor Ciwjal w iédney chwili uchwycił kamień i skruszył go, przyczém chory nie doznał boleści, w 4 dni póżniey, w ciągu dalszego leczenia tenże Doktor dokonał nierównie bardziey zadziwiaiące doświadczenie, gdyż okazało się, że reszty kamienia iuż nie trzeba było kruszyć, i témże narzędziem wydobył go zupełnie, chociaż kamień był znaczney obiętości i twardy.

Ministerstwo woyny wyznaczyło 5000 fran. nagrody za wynalezienie massy nayskuteczniey wystrzałom karabinowym opieraiącey się. Doświadczenia odbydź się maią z flintą francuskiego kalibru, nabitą kulą 1/19 funta ważącą a 4/5 łota prochu. Strzélać się będzie do środka i cztérech rogów wynaleźdź się maiącey płyty, która musi przynaymniéy stopę kwadratową miéć wielkości, maiąc przytém ciężar 7 funtów ważący. Zrobiona zaś ma bydź z takiego materyiału, któryby łatwo wyrabiać można było, któryby nie prędko rdzewiał, i nie droższy był od żelaza kutego. Nagroda przysądzoną zostanie za płytę, któraby oparła się kuli karabinowéy w naymnieyszéy odległości przed oznaczoną metą 40 metrów (128 stóp).

Freischutz, mówi *Journal de Paris*, pozostawia kassie teatralney złote i śrébrne kule, kompozytorowi zaś dostaią się tylko ołowiane, ieśli sława niedosyć mu wynagradza. Trzy ostatnie reprezentacyie téy Opery sprowadziły tak wielkie mnóstwo ludzi, iż wielu musiało bez biletu powrócić. P. Bernhard (Dyrektor Teatru) wiele się przyczynił do wystawienia téy sztuki, pomnożył liczbę szatanów, ubrał ich wykwintniey i odnowił ich skrzydła niedoperze i smocze ogony. Z tem wszystkiém cała sława przy muzyce pozostaie, im więcey się iéy słucha, tém bardziey się pragnie ieszcze ią słyszeć. Żadna kompozycyia nie przedstawia tyle rozmaitości wyobrażeń i stylu; każdemu się podoba, równie delikatnemu melodyście, iako i surowemu przestrzegaczowi harmonii, tak wielbicielowi Mozarta, iako i przyiacielowi Cimarozy; nawet miłośnik romansów i pospolitych piosnek znaydzie w niéy nie iedno, co mu do smaku przypadnie.

Z Anglii. — Semiramis, Opera Rossyniego, przyobiecana była od dawna lubownikom teatru, a przecież niedopełniono przyrzeczenia. Teraz dowiaduiemy się, że partytura wraz z pozostałemi effektami teatru londyńskiego, który zbankrutował, została zapieczętowaną.

Sławny Walter Scott ma według niewątpliwych wiadomości, zwiedzić w następną wiosnę Norwegiią i Szwecyią, a to iak sądzą, z przyczyny romansu z dzieiów północnych, nad którym teraz pracuie.

Redakcyia Józefa Bensy. — Druk Pillerów.